

MARIA MARCHEWKOWA

- kronikarka z Siemkowiec

"A przed letami w moji wsi" żyła babcia Anastazja, ojciec, matka i wiele starszych osób, które odeszły. Mało kto pamięta jak mówili ci prości wiejscy ludzie, co śpiewali, jakie mieli wspomnienia. Jest sobie taka otwarta, z czarowana księga mojego dzieciństwa. Czytam ją za pomocą wspomnień a potem streszczam wierszem ...



"A przed letami w moji wsi" były strzechy słomiane, krzywe drewniane płoty, ostre ścierniska i kamienie, o które kaleczyły bose stopy...

Tak wspomina **Maria Marchewkova - ludowa poetka z Siemkowiec** swoją rodzinną wieś Szczyty (b. pow. wieluński), gdzie w 1925 roku

się urodziła w rodzinie chłopskiej. Tam to każdego lata, po skończonej pracy w gospodarstwie, jej ojciec wieczorami brał piszczałkę, wychodził przed dom, siadał na ławeczce i przygrywał aż do zmierzchu. Czasem przychodzili sąsiedzi, siadali razem z ojcem i śpiewali ludowe piosenki. Melodia roznosiła się na całą wieś. a jej wiersze, całe pisanie - jak mówi o swojej twórczości - powstaje wtedy, kiedy myśli o babci. Przypomina ją sobie, jak śpiewała piękne piosenki ludowe, bardzo stare. Myśląc o niej, o tamtych cudownych chwilach stara się coś napisać. Pierwsze swoje wiersze napisała, kiedy była jeszcze uczennicą szkoły podstawowej. Spisywała je w specjalnym zeszycie, który kiedyś znalazł się w rękach nauczyciela, a ten był nimi zachwycony. Wtedy też zaczęła pisać dzienniczek, w którym każdy dzień jest spisany z wielką dokładnością. Bardzo smutne wspomnienia pochodzą z okresu drugiej wojny światowej, kiedy to pani Maria pracowała przy okopach, a jej rodzeństwo wywieziono do Niemiec na roboty. Po wojnie rozpoczęła naukę w Liceum Pedagogicznym w Wieluniu. Tam szybko dała się poznać jako osoba pisząca wiersze, opowiadania. Dlatego zaczęto obarczać ją obowiązkiem przygotowywania uroczystości szkolnych i świąt. Rozpoczęła pracę w wiejskiej szkole, gdzie pracowała i zdobywała autorytet.

Szybko też ukończyła Studium Nauczycielskie w Piotrkowie Trybunalskim i na stałe zamieszkała w Siemkowicach, gdzie do emerytury pracowała w miejscowej szkole. Szybko zżyła się z tą wsią, gdzie cieszy się olbrzymim uznaniem jej mieszkańców. Zapracowała na nie wieloma osiągnięciami. W 1978 r. założyła amatorski kabaret pn."Gucio Powsinoga". Wykorzystując elementy kultury ludowej, popularyzując rodzimą lecz już dzisiaj zamierającą gwarę wieluńską pisała dla niego teksty i reżyserowała programy. Kabaret zadebiutował programem pt."Nowinki z wiejskich opłotków". Podczas swojej działalności zespół oprócz występów w swojej rodzinnej miejscowości zaprezentował się widzom Sieradza, Podębic, Konina oraz uczestniczył w Zawoi w II Ogólnopolskim Przeglądzie Kabaretów Wiejskich "Zawoja 85".

Maria Marchewkowa ocalała dużo starych melodyjnych piosenek i wierszy. Pisze w dalszym ciągu wiersze, opowiadania, dialogi i obrazki sceniczne. W 1982 zdobyła III nagrodę podczas Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka w Lublinie, a w dwa lata później w Krynicy na Konfrontacjach Artystycznych Wsi Polskiej jej wiersze zdobyły główną nagrodę. Wtedy rozpoczął się jej związek z Ośrodkiem Kultury Wsi "Scena Ludowa" w Krakowie, który w 1987 r. wydał jej zbiór

wierszy pisanych gwarą pt. "Baba powsinoga", sporo utworów znalazło się w publikacjach Wojewódzkiego Domu Kultury. Utwory Marii Marchewkowej często gościły na łamach ogólnopolskiej prasy, w katalogach festynu sztuki ludowej i folkloru. Sporym sukcesem była III nagroda na Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Ludowej w Kazimierzu, co otworzyło poetce łamy antologii "Wieś tworząca", wydawanej przez Wydawnictwo Lubelskie dla Stowarzyszenia Twórców Ludowych, którego obok Klubu Pracy Twórczej autorka jest członkiem.

Maria Marchewkowa w prowadzonym od 13 roku życia dzienniczku opisuje każdy najciekawszy dzień z życia Siemkovic, o których napisała sporo wzruszających wierszy. Stała się kronikarzem tej uroczej miejscowości. Jej mieszkańcy często są bohaterami jej utworów. Mówi o sobie; "...muszę odtwarzać i bronić tego, co siłą postępu jest ze wsi wypychane i skazane na zapomnienie". Swymi wierszami pisanymi piękną gwarą ocala mowę swoich dziadów i ojców.

Jan Krzysztof SZCZĘSNY

Ocal

Osłoń płaszczem Swoim,
Ocal od głupoty i szału.
Przybądź ratunkiem słońca,
Matko !
Spięte fałszem struny istnienia
noc w dzień, a dzień w noc
pękną od gry zakazanej
siłą odrzutu,
Matko !
Czego płaczą we snach
małe dzieci,
co im snuje prządka losu,
Ty wiesz i widzisz
swoim cierpieniem,
Matko !
Odeślij z prądem wód dalekich,
w pustynie gniewnych oceanów,
na krawędź dali nieuchwytniej
- obłąd ludzki,
Matko !

Spostrzeżenia

Jarzębina koralowe usta
koralowe soczyste całuski
słońcu daje na oczach przechodnia
- Dziecko biegnie ze śmiechem
jak szczęście
za piłeczką, co toczy się z górki.
Długoskrzydła jaskółka na drucie;
na orzechu wdzięczy się sikorka;
motyl malwy strzeliste odwiedza;
znów szeleści gałązkami wiatr ...
Czy to jeszcze przemija, czy trwa ?
Było ... będzie trwać ?

Przed nabożeństwem

Rozrzuca słońce całe wiechcie blasków !

Ksiądz z kropidłem wyszedł przed kościół.

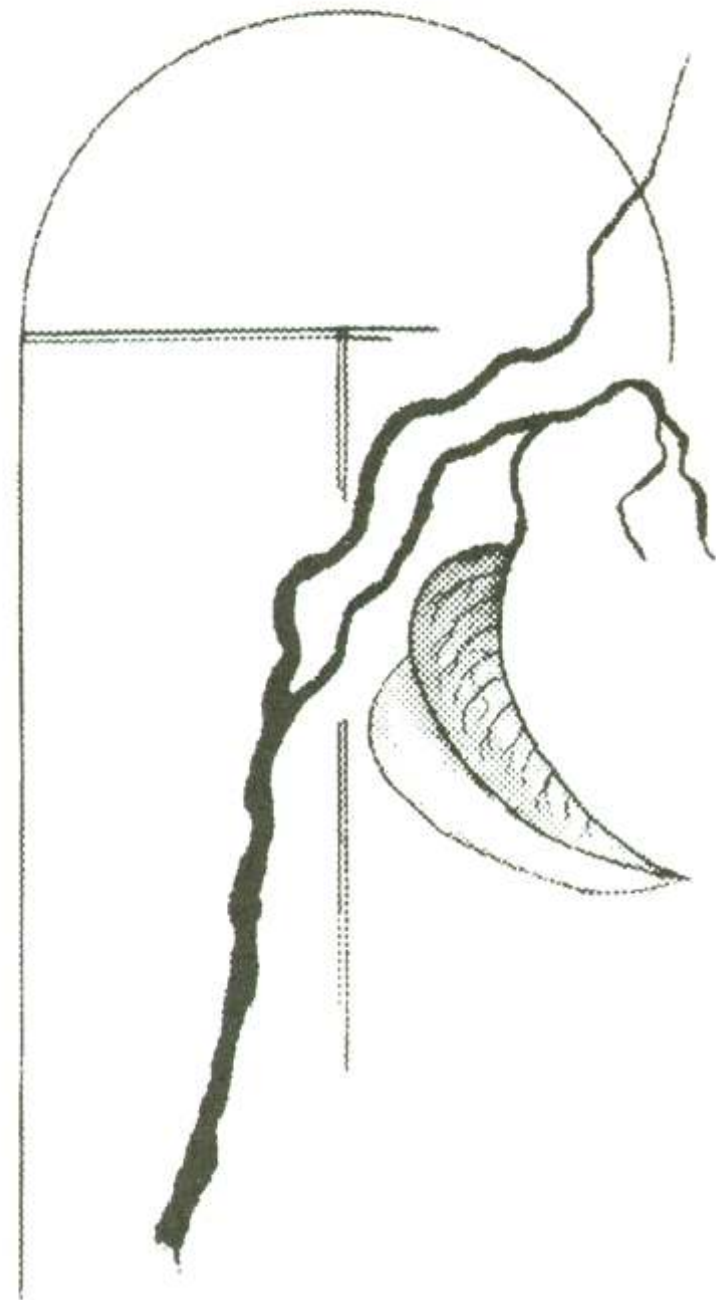
Ksiądz w białej komży,
w złocistym ornacie,
słońce w śnieżnych jaśkach
kulistych obłoków.

Tłum się pochyla
czysty, wyświeżony;
tak blisko szczęścia
w nabożnym skupieniu,
że zaraz pieśnią
uderzy w niebiosą
i anioł boży

uchyli drzwi nieba.

Na krynickim moście

Tak mi lekko, co tej wodzie
z ognikami
wśród kamyków z kryształowym
lotem śmiechu
- wodzie, co przybywa i ucieka
na nieznane
w nieskończoność rozedrgane
ciągnąc smużki,
co powtarza swe szelesty,
szepty, pluski ...
Tak mi lekko,
że zawisłam przy barierce
zatracając momentami
myśl i serce.



Z okna domu wczasowego

Przypadkowy gest - przez okno wychylenie.
nie.

Strzała wzroku. Radarowy lot uwagi:
ziemia, błękit, rzeka, głębia, zawrót głowy,
poszum wiatru, uśmiechnięty promień
słońca.

Wrzask zieleni skołtunionej pędzi z góry
śmigłym lotem oszalałej czarownicy
za spojrzeniem, co nowością zaskoczone,
wpada w chaos wdzięku zboczy, w pradolinę.

I ... po wszystkim. Okno blednie. Ja odpływam

w ludzki rozgwar badać twarze zapytaniem.

Tylko pamięć w świecie ducha gniazdo
splata,
aby na dnie złożyć perłę: - widok z okna.

Zapomniana melodia

Rytm, stukot, dźwięk.
Muzyka wesela,
muzyka śmiechu,
ból ... nad bosa stopy
w bamboszach,

nad w ciszy zastygłe meble.
Lecą kwiaty,
leczą płaty
różane motyle melodii
pachnącej młodością,
nad mroki ...
z falą, echem dalekim ...
Rytm, stukot, dźwięk
dla mnie.

Taniec baletnicy

Poleć, wietrze, za obłokiem
długorękim, białoskrzydłym
przed milczącym medium sali
skamieniałej w blask stuoki
- kryształowej groty solnej.

Dmuchał wietrze ! Obłok zginął,
gwiazda spada, motyl mdleje,
ptak ucieka w nikłość złudzeń,
anioł z fresku dłoń otwiera,
wróżka kwiat uzdrawia w biegu ...

Wiruj, wietrze ! Jest królewną !
Chwyć królewnę, goń wrzeczono
co jak ogień, co jak płomień
cień partnera oszalał
i opuszcza kłębką białym
zimnej pardwy w śnieżne zwały.

Kołysz, wietrze ! Sen, czy jawa
drży uśmiechem słońca w wodzie.
Na ukojeń majestacie
schyla postać kłosa dojrzały ...

Czuwaj, wietrze! Nuż się zerwie
w nowych przeobrażeń skalę.
Tylko z tobą zmieniać płąsy,
tylko z tobą w tańcu szaleć.

Do S. K.

Skąd możesz wiedzieć człowieku
w cieniach odległości,
co myślę ja - człowiek drugi.
Snujesz jak pająk opowieści przedzę
ciągle skręcając na ścieżkę pobocza
a droga prosta za wielkim parkanem
przez wyobraźni sad. Taka zielona !
Ciężarem życia nieraz utrapiona
chodzę tą drogą i czekam olśnienia
co przyjdzie niczym czarodziejka - wróżka
nowych nadziei ziarenka wyluskać.

Matką jest ...

Tak nagle zawładnęła nią niemożność
w miejsce werwy niespożytej
podziwu godnej dotąd.
Teraz już to widać;
podała się starości
zmożona siłą famy jazgotliwej
bijącej w to, co najdroższe.
Jak bluszcz nie może
bez wsparcia ku słońcu
Kobietą jest.
Wylbrzymiła w sobie matkę.
Jest matką.
Chwyta okruchy szczęścia dzieci,
przyswaja, rośnie, wegetuje.
Matką jest - słabnącą bez deszczu
złoty wieści
w posuchę snów ciężkich wpychana;
okiem w obwódkach czerwonych patrzy
- więdnąca kalina
w zagęszczonym lesie wydarzeń.

Bezdroże

Usiadłam na zrębie życia
przemieniona w gołębia do lotu.

Jeszcze ze mną wszystkie melodie,
jeszcze ze mną wasze pieśni.

Stęsknionym okiem przebijam

mury odległej przestrzeni
i nie wiem, co teraz Kocham
poznane, czy tamto tajemne.

Znów

Znów lecą na nas wichry nowin.
Łamιά gałęzie drzew nadziei,
miażdżą na ziemi szczęścia kwiaty
pod konarami niepokoju.

Znów się odchyła i zaciemnia
estrada ludzkich horyzontów.
Przez niebo ku niej chmury idą
z nagromadzonych wypowiedzi.

Znów cię narodzie na widelcu
jak marionetkę świat obraca,
wpół zdjęte dumne szaty ściąga
i znów nie widzi jak należy.

O zmierzchu

Jestem jak zmrok
u schyłku dnia
- czekam w fotelu
przed rozgrzanym piecem.

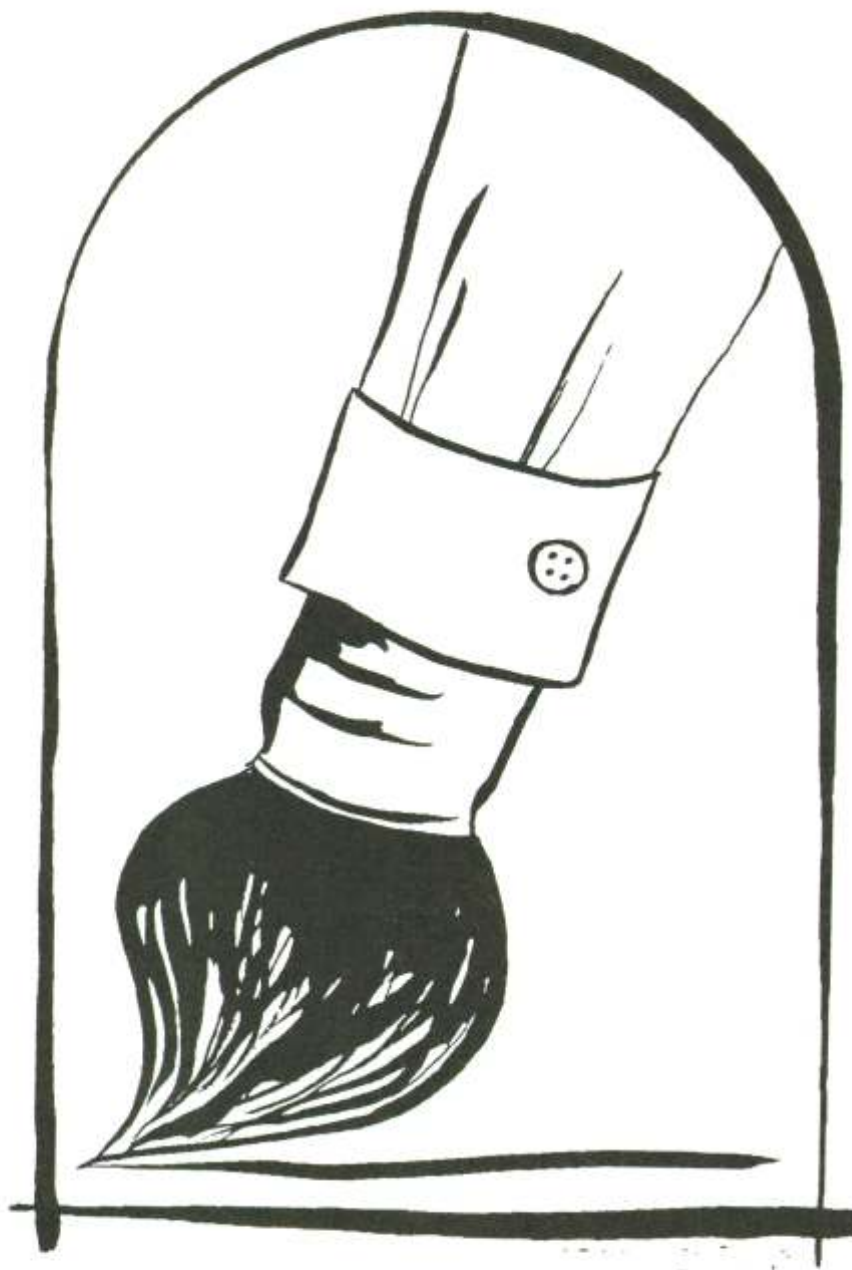
Starczą zadumą głaszczę
ciszę przytuloną
- szarą przyjaciółkę człowieka.
I wysnuwam z kątów myśli
co w szlaki dzieciństwa
pójdą bez radości
- moje myśli zmęczone
przed snem, na dobranoc.

W żalu

Nie gniewaj się już,
nie gniewaj na mnie
chcę choć przez chwilę
przenosić myśl
w kwiaty i blaski
- zapach miodny,
oderwać plastry z ran;
zgrzyty zmylić
powiewem wiosny
i pod ołowiem
groźnych chmur
coś na kształt dobra
przeżyć.
Nie gniewaj się,
nie gniewaj na mnie !
To nie do mej twarzy
przyłgnał uśmiech
niedobry, niedobry
- szyld duszy, serca;
herb człowieczeństwa
piekła podobny.

Pogawędka

Pogadam sobie tajemniczą mową
- zagadką Pytii,
którą z łąki leśnej
nad dym ogniska
przywiedziono rankiem.
Pogadam sobie. Darujecie chyba
bo nieszkodliwie
cierpliwością nudy
ku zrywom światła
oko skierowałam.
Pogadam sobie.
Przecież blisko ludzi
o rzut kamienia
widzę tyle Piękna,
aż boli patrzeć.



Wołanie

Podaję ręce pieśniarza
- ciemnościom.

W pustkę zanurzam głos
na zrębach próżni;
a nie wiem co to
zawrócić wśród drogi.

Uparcie naprzód
po zaspach, wykrotach
w labirynt nocy,
z czołem podniesionym
- szary pastuszek.

Przemijanie

Białoramienna mgła
wdepnęła bosa
w trawy w rosach
przyciszone;
w serce ptaka,
który płakał jeszcze wczoraj ...
Słońce się przedrze tęczowo
odnową bólu lub życia;
zapomni albo przypomni
o dzieciach.
Gdzieś tam szarpie kogoś
męka,
kogoś niepokój nęka,
wśród róż kolczaste ciernie
niezmiennie przez stulecia
dzieci o starszych,
starsi o dzieciach.
Białoramienna mgła
zakrywa pola,
ziarno w kłosach
kołysane.
Była noc, znów będzie ranek
tak jak wczoraj.

Czyste pole

Czyste pole, sny do spełnienia
za nadzieją zieleni.
Nic tu nie ma a łan zbóż
wyrośnie.

Gdzie cisza, szum życia się zbudzi,
gdzie pustka, ziemia wierna
oddycha.

... Czyste pole czeka na twe ręce
ufne w serca ludzkiego
kochanie ...

Pośród grudek próchnicy
wulkan triumfu,
- odwieczne bytowanie.

Z moją wsią

Jabłek rumieńcem mnie witasz
zanurzona w basenie zieleni;
oczami okien, ramionami kominów,
śmiechem dzieci, pieszczotą pracy.

Nad brzegami pola i lasy szeleszczą;
W nawias tańca praojców cię porwę.
W szale rytmu wyśpiewasz
tęsknotę,
słodczy bólu wytrzęsiesz
z gałęzi ...
Po kropelce wypijesz
na zapas
wino szaleństw obudzonych w nocy.

Dla nowonarodzonego

Zbieram uczuć piękno.
Dajcie datek uśmiechem poparty
ciepłorękie mamusie i babcie,
strażniczki różowych ciepłuszków.

Pójdę żyć w zatroskanej miłości,
delikatne hodować słoneczko;
twarde dłonie zmiękczać dotykiem
drobnego, ludzkiego jestestwa.

Pójdę służyć bezradnej istocie,
z psią wiernością drgać na oddźwięk
płaczu
w klatce świata zamkniętego faktem
- matka i dziecko.

Do moich aktorek

Z wami wypowiadać tamto
z dróg zebrane
z kurzawą liści opadłych
tej nocy;
na strunach deszczu
zatrzymane w pędzie,
jeszcze dzisiaj, jeszcze rano.

I zapomnieć z wami
szeptem rozgrzeszenia
twarz ciężką od pleśni
nieuczłowieczenia.

Skrzętny pajęczku ...

Skrzętny pajęczku, snuteś się przed okiem

na znak, że dobrą usłyszę nowinę ...

- Szczęścia ? Nadziei ? Życzliwości ludzkiej ?

Nie znam obrazu tego, co zwiastujesz,
choć wiem, że nowość będzie jak ty,
skromna.

I stąd domysły niczym twa nić zwykłe
snują się jeszcze po niemądrej głowie
aż znikną nagle ... no, bo i ty znikłeś.

Nad snem dziecka

Patrzę jak odchodzi
w studzienkę snów
zostawiając ciałka aksamit.

Chcę musnąć pocałunkiem
ponad oddechem gołębia;
a chwytam w muszle dłoni
u brzegu łóżeczka
stopki - łodyżki mimozy.

Przy łóżeczku

Spijże, zaśnij słodko, błogo
mały synku, miłe moje.
Wieczór sobie idzie drogą
razem z ciszą i spokojem.

Kotek Nikesz z Koralgolem,
Gucio, Cezar, Tap i Fido,
Żwawy Bolek, bystry Lolek
do łóżeczek spać też idą.

Po dalekie snów specjalny
jedzie Rumcajs w cudne kraje.
Nie jest chciwy zbój wspaniały,
bo dzieciakom sny rozdaje.

Jak ci prezent podaruje,
ja go złożę na kołderce.
Rumcjasowi podziękuję
za uczciwy trud i serce.

Bądź spokojny, dobrej myśli,
kiedy czuwam przy łóżeczku.
Niech ci się królewna przyśni
albo mama, mój syneczku.

Spis treści

MARIA MARCHEWKOWA - kronikarka		
z Siemkowie	<i>Jan Krzysztof Szczęsny</i>	3-6
1. Ocal.....		7
2. Spostrzeżenia.....		8
3. Przed nabożeństwem.....		9
4. Na krynickim moście.....		10
5. Z okna domu wczasowego.....		12
6. Zapomniana melodia.....		13
7. Taniec baletnicy.....		14-15
8. Do S. K.		15
9. Matką jest.....		16
10. Bezdroże.....		17
11. Znów.....		18
12. O zmierzchu.....		19
13. W żalu.....		20
14. Pogawędka.....		21
15. Wołanie.....		23
16. Przemijanie.....		24
17. Czyste pole.....		25
18. Z moją wsią.....		26
19. Dla nowonarodzonego.....		27
20. Do moich aktorek.....		28
21. Skrzętny pajęczku.....		29
22. Nad snem dziecka.....		30
23. Przy łóżeczku.....		31